Rok III. **Sobota dnia 23 grudnia 1933 r.** **Nr. 293.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Nie dopuścimy do spekulacji materjałami budowlanemi.

Czynimy przygotowania do rozpoczęcia na szeroką skalę ruchu budowlanego z nadejściem wiosny. Jeszcze wprawdzie trzyma nas w okowach mrozu zima, ale dobry gospodarz zawsze szykuje sanie latem, a wóz drabiniasty zimą. Dobrze jest więc nietylko zawczasu plan ułożyć, ale i rozpatrzeć wszystkie szczegóły przyszłej akcji, aby w trakcie wykonywania planu nie napotkać nieprzewidzianych przeszkód, któreby realizację naszych zamierzeń uniemożliwiły.

Plan akcji budowlanej jest już bardzo obszerny. Roboty prowadzić będzie według ułożonego programu Fundusz Pracy. Powołany został do życia również Fundusz Inwestycyjny, który skoordynuje wszelkie wysiłki społeczne w dziedzinie ruchu inwestycyjnego. Bank Gospodarstwa Krajowego skoncentruje w swych rękach akcję budownictwa mieszkaniowego, na które Rada Ministrów przeznaczyła już, jak wiadomo, kredyt w wysokości 30 miljonów złotych.

Te zapowiedzi wzmożenia ruchu budowlanego wywołały już w kołach spekulantów oddźwięk. Pośrednicy rozpoczęli zakupywanie materjałów budowlanych na zapas, aby z wiosną sprzedać je po droższej cenie. Handlarze spodziewają się bowiem, że przy dużym ruchu budowlanym zbraknie materjałów budowlanych, a zwłaszcza cegły. To może utrudnić, jeśli nie uniemożliwić zupełnie całą akcję.

Ruch budowlany rozwinąć się może w całej pełni tylko przy dopływie kapitałów prywatnych, które będą widziały w budownictwie rentowną lokatę. Dziś materjały budowlane są tanie i koszt budowy niski.

Podrożenie jednak materjałów tych, podnosząc koszty budowy, odstraszyć może pewną, nawet dość znaczną część kapitałów, dziś chętnych do budowy. Należy więc zawczasu obmyśleć sposoby kontrakcji na wypadek, gdyby spekulacja wywindowała ceny cegły, czy drzewa do góry.

Z oświadczenia p. wiceministra Lechnickiego, złożonego na ostatniej konferencji w Banku Gospodarstwa Krajowego wiemy, że rząd zdecydowany jest niedopuścić do spekulacji na zwyżkę cen materjałów budowlanych. Leży to przedewszystkiem w interesie budujących własne domy, ale również interesować powinno firmy budowlane, które przy tańszych kosztach budowy z pewnością będą miały więcej pracy. Firmy te powinny więc same czuwać nad tem, aby przez odpowiednie sposoby zakupywania materjałów nie wpływać na podwyższenie ich cen. Tymczasem można zaobserwować w Polsce dziwne zwyczaje.

Firmy budowlane zwłaszcza w województwach centralnych, nie zamawiają naogół cegieł bezpośrednio w cegielniach, lecz korzystają z usług pośredników, oczywiście płacąc za to wcale pokaźny, a zupełnie zbyteczny haracz.

Trudno jest znaleźć uzasadnienie tego zjawiska. Większe cegielnie bowiem są każdej firmie znane, a i każdy budujący sposobem gospodarczym — to znaczy sam, a nie przez firmę—z łatwością odnaleźć może biuro sprzedaży cegielni. Zdawałoby się więc, że, jeżeli firma budowlana potrzebuje cegły, to powinna napisać do kilku większych, najbliższych zakładów ceramicznych i wybrać z nadesłanych ofert najtańszą.

Tymczasem, jak twierdzi sam przemysł ceramiczny, o cegłę pertraktuje z zasady zawsze jakiś pośrednik. Czas już z tem zbędnem pośrednictwem skończyć, bo na tem tracą obie strony; i wytwórca i odbiorca.

Jeśli na wiosnę zabraknie cegły w cegielniach, które pracują teraz i wyprzedają swe zapasy spekulantom-pośrednikom, rzucą oni na rynek swoją cegłę, ale po cenach znacznie wyższych.

Nie można się dziwić przemysłowi ceramicznemu, że sprzedaje obecnie spekulantom cegłę, gdyż nie jest rolą przemysłu zwalczać spekulację w handlu, lecz produkować i sprzedawać owoce swej pracy. Natomiast rolą firm budowlanych, a obowiązkiem społecznych organizacyj gospodarczych, ktore, posuwając się do spekulacji, może zaszkodzić całej akcji społecznej ożywienia obrotów gospodarczych i zmniejszenia bezrobocia przez wzmożenie ruchu budowlanego,

Warto nad tem zastanowić się już teraz i takie przedsięwziąć kroki, aby szykującej się do żeru spekulacji uniemożliwić jej występne działanie.

Azet.

O wstrzymanie ustawy scaleniowej

WARSZAWA. W czwartek min. Zarzycki przyjął prezesa Związku Izb handlowych b. min. Klarnera i dyrektora Związku Izb. p. Jakubowskiego, którzy m. in. poruszyli sprawę wstrzymania wchodzącej w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. ustawy scaleniowej.

Przedstawiciele izb handlowych wskazywali na brak rozporządzeń wykonawczych, które wszak są decydujące przy wprowadzeniu ustawy w zycie i na konieczność pozostawienia pewnego czasu dla przygotowania się zakładów przemysłowo-handlowych i ubezpieczeniowych warunków.

Delegacja Związku Izb handlowych ma się też udać do p. premjera Jędrzejewicza z prośbą o nie wprowadzenie w życie ustawy scaleniowej z dniem 1 stycznia.

Jak słychać min. Zarzycki podzielając opinję Związku Izb w tym zakresie popiera te prośby.

Na posiedzeniu Komitetu ekonomicznego, które odbędzie się dziś sprawa ta zostanie definitywnie załatwiona.

Izba gmin przeciw roszczeniom niemieckim.

LONDYN. Izba gmin rozeszła się wczoraj na miesiąc wakacyj świątecznych.

Przed rozejściem się jednak izba odkyła dyskusję na temat sytuacji rozbrojeniowej, będącej pewnego rodzaju memento mori dla min. spr. zagr. Sir John Simona, który natychmiast po debacie odjechał do Paryża.

Wszyscy mówcy bez wyjątku atakowali rząd za bezczynność i za brak energji. Wszyscy zarzucali, że gabinet brytyjski nie jest w stanie powziąć decyzji i dlatego najbardziej jest winien, że sytuacja międzynarodowa zabrnęła w impas, z którego nie widać wyjścia. Gdyby rząd zdecydował się na jasną i wyraźną politykę i postępował konsekwentniej, to Niemcy nie wysunęliby żądań, które czynią sytuację beznadziejną. Wszyscy prawie mówcy podkreślili konieczność ustalenia pewnych sankcyj, któreby uniemożliwiły Niemcom sabotowanie na przyszłość międzynarodowych postanowień.

Wyniki dochodzeń w sprawie katastrofy w Poznaniu.

POZNAŃ. Specjalna komisja ministerjalna, badająca przyczyny straszliwej katastrofy w Poznaniu stwierdziła, że bezpośrednią przyczyną katastrofy było nie wadliwe działanie urządzeń bezpieczeństwa, lecz wina nastawniczego.

Wina nastawniczego polegała na tem, że mimo to, iż pociąg, który znajdował się na szlaku między poster. tego zwrotniczego, a sygnałem wjazdowem przed stacją Poznań, był mechanicznie zabezpieczony przed możliwością najechania przez inny pociąg, to jednak nastawniczy drogą niedozwolonych manipulacyj w mechaniźmie blokowym zaplombowanym i zamkniętym na kłódki zwolnił siłą sygnał wjazdu dla drugiego pociągu na ten szlak, przez co nastąpiło najechanie jednego pociągu na drugi.

Rozmiary katastrofy zostały zwiększone okolicznością, że pociąg, który najechał był prowadzony przez maszynistę z niedozwoloną szybkością (około 60 km. na godzinę), nie bacząc na stałe ostrzeżenie o zmniejszeniu do 45 klm. na godzinę szybkości na łuku, na którym nastąpiło zderzenie.

Wynika z tego, że w danym wypadku nastąpiło przewinienie zwrotniczego na nastawni Jerzyce oraz maszynisty pociągu, który nie zastosował się do istniejących przepisów, zabezpieczających ruch pociągów.

Zamach hitlerowski na b. kanclerza Brueninga.

BERLIN. — Samochód, kierowany przez osobnika w mundurze członka oddziału szturmowego, wpadł na samochód, w którym jechał dr. Bruening. Wskutek zderzenia obu wozów dr. Bruening odniósł poważniejsze obrażenia, podczas gdy kierowca samochodu hitlerowskiego wyszedł cało.

Istnieją uzasadnione poszlaki, że wypadek ten był spowodowany umyślnie. Wskazuje m. in. na to fakt, że szpital św. Jadwigi, w którym umieszczono rannego dr. Brueninga był oblegany przez hitlerowców.

Zarząd szpitala na skutek presji ze strony hilerowców musiał usunąć b. kanclerza, który schronił się do gmachu nuncjatury apostolskiej.

Anglicy zamówili w Polce pociąg narciarski.

WARSZAWA. Zagranica wykazuje du że zainteresowanie dla organizowanych przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa rajdów kolejowo narciarskich, których trasa prowadzi wzdłuż całego pasma Karpat.

Tegorocznemi raidami zainteresowali się liczni Anglicy, którzy podobnie jak i inne narodowości, nie znają zupełnie do tej pory tego typu turystyki narciarskiej.

Ze strony sportowych sfer angielskich wpłynęło już zamówienie na jeden specjalny pociąg rajdowy, który wyruszy w podróż w połowie lutego. Grupa angielska liczyć ma 150 osób.

Wynik w kontrprocesie lipskim.

LONDYN. Międzynarodowa komisja prawników, powołana do przeprowadzenia badań w sprawie pożaru w Reichstagu, ogłosiła konkluzje, jakby uprzedzenie dla motywów wyroku i wymiaru kary dla Najwyższego Trybunału Rzeszy w Lipsku.

Są one następujące:

1) Niemożliwe jest, aby oskarżony van der Lubbe mógł sam dokonać podpalenia Reichstagu w dn. 27 lutego 1933 roku.

2) Wszystkie znane akta sprawy wskazują na koła narodowo-socjalistyczne, jako na te, które podpalenia dokonały lub je spowodowały,

3) W każdym razie wszyscy czterej komuniści nietylko są niewinni w sprawie, o którą ich oskarżono, lecz wogóle z pożarem Reichstagu nie mają ani bezpośrednio, ani pośrednio nic wspólnego.

4) Zastosowanie kodeksu karnego z dn. 28 marca, przewidującego karę śmierci za podpalenie lub zdradę stanu, oznaczałoby monstrualne pogwałcenie jednej z podstawowych zasad sprawiedli

wości, uznanej powszechnie przez wszystkie narody cywilizowane.

5) Skazanie oskarżonego Torglera nie wątpliwie i słusznie da powód do powszechnego protestu.

6) Komisja uważa za swój obowiązek oświadczyć, że w tych okolicznościach wyrok śmierci na Torglera stanowić będzie mord prawny.

Niemcy otwierają swe granice.

BERLIN. Niemiecki minister spraw wewnętrznych zniósł z dniem 1 stycznia 1934 r. wizy przymusowe na paszportach przy wyjeździe obywateli niemieckich zagranicę. Wizy te wprowadzone zostały po wybuchu „rewolucji narodowej — celem utrudnienia emigracji politycznej i zatrzymania w kraju wszystkich niezadowolonych z nowych stosunków.

Dalsze ograniczenie przywozu bekonów do Anglji.

LONDYN. Brytyjski minister rolnictwa uprzedził reprezentantów krajów, przywożących do W. Brytanji bekony, że rząd brytyjski zamierza wprowadzić w roku 1934 dalsze ograniczenia kontyngentu, przeznaczonego, mianowicie o 10 proc.

Ograniczenie to będzie wprowadzone w dwu terminach: 1 marca kontyngent będzie zmniejszony o 7 proc., zaś 1 czerwca o 3 proc.

22 wyroki śmierci na komunistów.

SECUL (Korea). W gigantycznym procesie przeciw 245 komunistom, oskarżonym o czynny udział w rewolcie, wywołanej przez komunistów na Korei w roku 1930, obecnie zapadł wyrok, według którego 22 oskarżonych skazanych zostało na śmierć, 20 na dożywotnie więzienie, reszta na karę więzienia od roku do 15 lat.

Generalny strajk pocztowców w Grecji,

ATENY. Od wczoraj strajkują wszyscy funkcjonarjusze urzędów pocztowo-telegraficznych w całej Grecji. Z powodu strajku przerwana jest całkowicie komunikacja telegraficzna i telefoniczna.

Powodem strajku urzędników pocztowych jest nowa ustawa, która przewiduje znaczne obniżenie poborów urzędników państwowych, a przedewszystkiem urzędników pocztowych.

W całym szeregu miejscowości doko nano licznych aktów sabotażu na przewody telefoniczne i telegraficzne.

Rząd chwycił się energicznych kroków, ażeby zmusić strajkujących urzędników do powrotu do pracy. Przedewszystkiem postanowił rząd powołać na ćwiczenia wojskowe wszystkich urzędników pocztowych, obowiązanych do służby wojskowej w rezerwie. Wojsko obsadziło wszystkie lokale związków komunistycznych.

Skazanie 22 komunistów.

KOBRYŃ. — Sąd okręgowy w Pińsku na sesji wyjazdowej w Kobryniu rozpatrzył sprawę 23-ch oskarżonych o należenie do organizacji komunistycznej i udział w napadzie na posterunek P. P. w Nowosiółkach.

4-ch oskarżonych skazano na 12 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 10, 14-tu — na 10 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 10 lat, 2-ch — na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 2 lata z pozbawieniem praw obywatelskich na 3 lata, 2-ch oskarżonych sąd uniewinnił, a w stosunku do jednego oskarżonego sprawę wydzielił z powodu obłożnej choroby oskarżonego.

W przededniu ważnych wydarzeń politycznych.

MOSKWA. — Pod przewodnictwem Litwinowa odbyła się w Moskwie konferencja ambasadorów sowieckich. Na konferencji tej ustalić miano wytyczne polityki zagranicznej Sowietów, które sformułował ambasador w Londynie Majskij.

Nie jest wykluczone, że minister Paul Boncour da się skłonić do wyjazdu do Moskwy, ewentualnie razem z ministrem Beckiem.

Zestawienie tych faktów z pobytem i konferencjami w Paryżu generalnego sekretarza Ligi Narodów Avenola oraz z podróżą sir Simona do Rzymu i na Carpi, gdzie przebywa szef szturmówek hitlerowskich kpt. Roehm, świadczy, iż jeszcze przed upływem b. r. mogą nastąpić wydarzenia pierwszorzędnej wagi politycznej.

Kres dyktatury generała Johnsona.

WASZYNGTON. Dyktatura przemysłowa gen. Johnsona była niechętnie znoszona przez licznych przedstawicieli przemysłowców.

Robotnicy również nie byli zadowoleni z niego, gdyż odmówił on im udziału w radzie NRA.

Dyktaturze gen. Johnsona położyła ponadto kres decyzja prezydenta Roosevelta w sprawie połączenia „Special industrial Reg Overy" z „National Emergeny Council".

Impertynenckie pytania Niemiec.

PARYŻ. Rewelacyjne szczegóły niemieckiej noty, doręczonej rządowi francuskiemu, ogłoszonej dzisiaj przez „Journal de Debats" wywołują tu znamienną reakcję, w niektórych odłamach opinji publicznej, która widzi w polityce niemieckiej próbę szantażowania Francji, stawiając jej do wyboru albo natychmiastowe rozpoczęcie tajnych rokowań, albo pogodzenie się z faktem niemieckich zbrojeń.

Rząd niemiecki postawił w wyżej wymienionej nocie następujące trzy impertynenckie pytania:

1) Kiedy Francja zamyśla zrealizować swe rozbrojenie, 2) do jakiego rodzaju broni to rozbrojenie Francji będzie się odnosić, 3) jak rozbrojenie Francji będzie się wyrażało w cyfrach?

Niemniejsze wrażenie wywołuje tu oświadczenie posła A. Vincet w ciągu ostatniego posiedzenia francuskiej komisji dla spraw zagr., w którem napiętnował niesłychane metody, jakiemi się Niemcy posługują, celem przeprowadzenia swych tez politycznych, a mianowicie mobilizowanie olbrzymich rzesz agentów i agitatorów, nadużywanie radja, wywieranie nacisku na reprezentantów francuskiej opinji publicznej.

W konkluzji posiedzenia komisja postanowiła nakłonić rząd do ogłoszenia jeszcze przed świętami wyczerpującej deklaracji w sprawie stanowiska, jakie rząd zamierza zająć w sprawie roszczeń niemieckich.

Zwycięstwo wyborcze partji rządowej w Rumunji.

BUKARESZT. Dotychczasowe częściowe wyniki wyborów do parlamentu, wykazują, że listy rządowe wszędzie zdobyły większość.

Na podkreślenie zasługuje sukces listy liberalnej w nowych prowincjach, jak w Siedmiogrodzie, uważanym przez opozycję za silną twierdzę narodowej partji chłopskiej.

Wyniki wyborów stwierdzają również wielki spadek głosów skrajnych ugrupowań, zarówno prawicowych, jak i lewicowych.

Partja narodowo-chłopska znajduje się na drugiem miejscu. W wyborach przeszli wszyscy ministrowie obecnego rządu, oraz przywódcy opozycji.

Z dotychczasowych wyników można już przyjąć, że rządowa partja liberalna zdobyła 58 procent wszystkich głosów, co stanowi przeszło 200 mandatów, którym przeciwstawiane będzie ogółem 90 mandatów innych ugrupowań politycznych.

Wojna domowa w Tybecie po śmierci Dalaj Lamy.

LHASA. W związku ze śmiercią Dalaj Lamy doszło w Lhasie i innych miastach do krwawych starć między przeciwnikami politycznymi, podczas których wiele osób zostało zabitych.

Nastrój w całym kraju jest niezwykle naprężony i zwiastuje bliski wybuch wojny domowej.

Następca Dalaj Lamy, Dżamal Lama, wyjechał do Chin, aby nakłonić rząd chiński do udzielenia pomocy rządowi tybetańskiemu w kierunku utrzymania spokoju w kraju.

Japoński plan zaanektowania Mandżurji.

SZANGHAJ. Władze japońskie przygotowują radykalne zmiany w zarządzie Mandżurji. Rząd japoński przygotowuje plan aneksji Mandżurji, która ma nastąpić w ten sposób, że w Mandżurji proklamowana będzie monarchja z cesarzem Pu-Ii, poczem podpisze on akt abdykacji i zwróci się do Japonji z prośbą o aneksję Mandżurji.

Plan ten w wielu szczegółach przypomina aneksję Korei.

Do Mandżurji wysłany został z Japonji specjalista w tych sprawach, Doihara, który stanął na czele specjalnego biura w Mukdenie.

Niewybredna w treści odezwa czterech.

PRAGA. W dwu pismach, wychodzących w Pradze Czeskiej, ukazała się wczoraj publikacja podpisana przez Witosa, Kiernika, Bagińskiego i Liebermana.

Zawiera ona szereg niewybrednych w tonie i treści inwektyw pod adresem sądów Rzeczypospolitej, rządu, a nawet państwa.

Autorzy deklaracji próbowali zamieścić ją w całym szeregu organów prasowych zagranicą, lecz prawie wszędzie spotkali się z odmową.

Nie ukrywano przytem zdziwienia i niesmaku, jaki ogólnie wywołać musiała treść odezwy.

Zaszczyty w Rosji Sowieckiej dla Dymitrowa.

LONDYN. Korespondent berliński „Daily Express" omawia sprawę dalszych losów trzech Bułgarów, obwinionych w procesie lipskim, Dymitrowa, Popowa i Tanewa.

Ponieważ wydanie wyroku uwalniającego jest pewne, powstaje pytanie, co się stanie z Bułgarami, którzy nie będą mogli pozostać w Niemczech.

Dziennik wyraża przypuszczenie, iż Bułgarzy udadzą się do Rosji i że Dymitrow otrzyma katedrę na moskiewskim uniwersytecie rewolucyjnym.

Do Lipska wyjechał znany lekarz angielski, dr. Sommerville Hastings orez pewien adwokat, którzy mają towarzyszyć Dymitrowowi po opuszczeniu przez niego więzienia, aby zapobiec ewentualnym zamachom na jego życie.

Senat francuski przyjął projekt finansowy rządu.

PARYŻ. Wczoraj obradował senat nad projektem uzdrowienia finansowego.

Dyskutowano poszczególne artykuły. Ostatecznie senat przyjął całość projektu z kilku modyfikacjami 206 głosami przeciwko 57.

Podróż do Palestyny pod wagonem.

WIEDEŃ. Obok Lundenburga, na granicy czechosłowacko-austrjackiej przyłapały władze dwóch chłopców zziębniętych i zgłodniałych, którzy zeznali. że na dworcu kolejowym w Warszawie wkradli się pod wagon pociągu pośpiesznego, jadącego do Wiednia, pragnąc w ten sposób przedostać się do Palestyny.

Głód i mróz zmusiły jednak obu chłopców do opuszczenia kryjówki pod Lundenburgiem, skąd zamierzali pieszo udać się do Wiednia. Zbłądzili jednak w drodze i wrócili na terytorjum czeskie. Przyłapani chłopcy opowiadają, że dwóch innych chłopców, którzy również odbyli podróż z Warszawy pod wagonem sypialnym, przetrzymało głód i zimno i prawdopodobnie znajdują się już w Wiedniu

W kilku wierszach.

— Bandyci porwali znanego milijonera i finansistę nowojorskiego, Jesse Livermore'a.

— Wczoraj odszedł z Wilna transport kilku tysięcy choinek, oraz większa partja drobiu, które zakupili w okręgu wileńskim kupcy z Prus Wschodnich.

— Poseł Jan Duro nadesłał pismo do p. marszałka Sejmu, zawiadamiające o wystąpieniu ze Stronnictwa Ludowego.

— W obecności 15,000 osób odbył się w paryskim Luna Parku wiec protestacyjny, na którem szereg mówców domagało się uwolnienia w procesie lipskim Torglera i Bułgarów.

— Rada miejska w Sieradzu uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe prezesowi klubu Bloku Bezpartyjnego, płk. Waleremu Sławkowi.

— Pogłoska o zaproszeniu przez rząd francuski bawiącego obecnie w St. Moritz ministra Titulescu na ważne obrady do Paryża, znajduje obecnie potwierdzenie ze strony rumuńskiego ministerstwa spr. zagr. Titulescu przyjął zaproszenie.

— W Warszawie policja w ciągu ostatnich kilku dni przeprowadziła likwidację wielkiej bandy handlarzy żywym towarem. W związku z prowadzoną akcją zatrzymano 70 sutenerów, których osadzono w więzieniu.

— W północnych Włoszech trwają nadal silne mrozy. W Medjolanie temperatura wynosi — 10 stopni, w Turynie —12 st., w Parmie —15 st., a w Dolonji —18 st. Wskutek gołoledzi wydarzyło się wiele nieszczęśliwych wypadków.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 23 grudnia. Wiktorji
Wschód słońca o g. 7.43 Zachód g. 15.43

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Aleja; Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę; Nowy Rynek: Aleja Wolności.

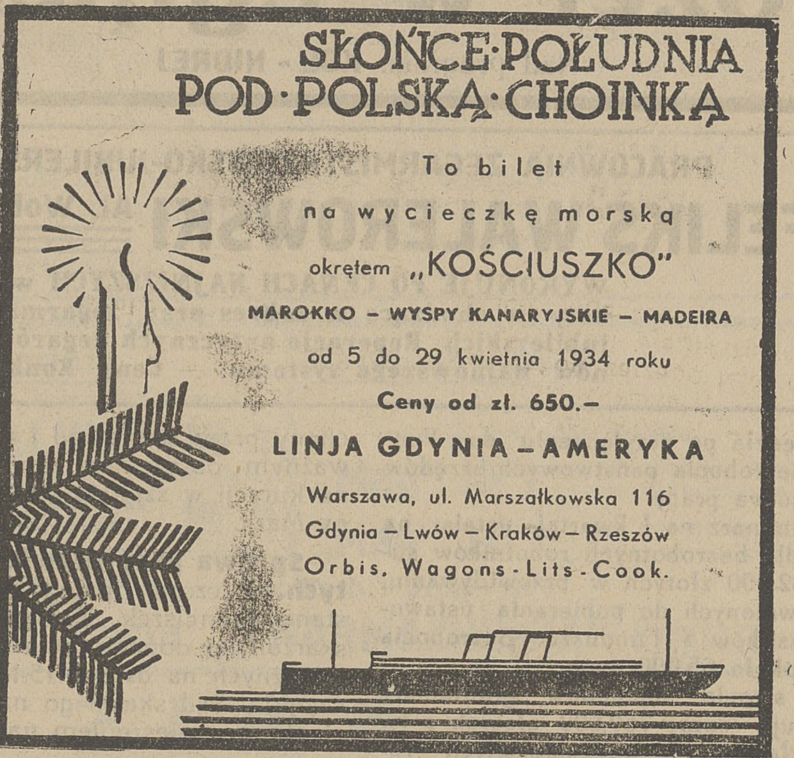
Przemówienie Prymasa Polski przez radjo. W sobotę, 23 go b. m., o godz. 20 — 20.15 z Poznania na wszystkie rozgłośnie polskie transmitowane będzie przemówienie J. E. ks. kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

Lokale rozrywkowe będą otwarte w dniu 24 bm. Wszelkie lokale rozrywkowe, jak kina, teatry, dancingi itp. będą w dniu 24 b. m. otwarte w godzinach normalnych. Powyższa notatka odnosi się również do restauracyj i cukierni.

Dla bezrobotnych kąpiel bezpłatnie. Staraniem miejskiego wydziału lekarskiego, w zakładzie jaglicznym na Stradomiu, urządzone zostało bezpłatne kąpielisko dla bezrobotnych. Kąpiele od bywać się będą w piątek przez cały dzień i w sobotę do godz. 14.

Ferje Uniwersytetu Powszechnego. Miejski Uniwersytet Powszechny rozpoczyna w dniu 22 b. m. ferje świąteczne, które trwać będą do dnia 15 go stycznia 1934 r.

Po ferjach zostanie wygłoszony nowy cykl wykładów poświęcony współczesnemu ustrojowi Polski.



Oszczędności w samorządach.

W toku prac nad ustaleniem budżetów związków samorządowych na r. 1934-35 minister spraw wewnętrznych zalecił następujące zasady akcji oszczędnościowej:

Dodatek komunalny do uposażeń pracowników samorządowych można przyznawać jedynie stałym pracownikom samorządowym.

Utrzymywanie samochodów osobowych z budżetów samorządowych jest dopuszczalne jedynie w związkach wojewódzkich i powiatowych oraz w miastach z ludnością powyżej 100.000 mieszkańców. Powiatowy Związek samorządowy nie powinien posiadać więcej, niż 1 samochód osobowy.

Wysokość djet dziennych, wypłacanych członkom rad, wydziałów i komisyj powiatowych za udział w posiedzeniach nie powinna przekraczać kwoty 6 — 7 zł. Należy spowodować obniżenie czynszów za wynajem lokali biurowych i szkolnych.

Przy realizowaniu zadań z dziedziny zdrowia i opieki społecznej samorządy winny zacieśnić współpracę zarówno między sobą, jak i innemi organizacjami publicznemi (np. Kasy Chorych) i prywatnemi o charakterze społecznym.

Związki samorządowe winny osiągnąć samowystarczalność działu weterynaryjnego, z jednej strony przez pobieranie opłat za badanie zwierząt rzeźnych i mięsa, za udzielanie porad w lecznicach i przychodniach weterynaryjnych, za świadectwa pochodzenia zwierząt itp. — z drugiej strony przez celowe i oględne ograniczenie wydatków.

O ile wskazane środki zrównoważenia budżetu nie okazałyby się skuteczne, Związek samorządowy winien przystąpić do zwężania rozmiarów swej gospodarki przez ograniczenie, względnie kasowanie agend, przedewszystkiem nie należących do zadań samorządu.

Śmiertelne porażenie prądem elektrycznym przy pracy.

Śmiertelne porażenia prądem w Częstochowie ostatnio nie zdarzały się dość często, aż oto wczoraj po mieście szybko rozniosła się wieść, że w zakładzie elektrotechnicznym przy ul. Najśw. Panny Marji 18 wydarzył się wypadek porażenia, który spowodował śmierć właściciela tegoż zakładu Dominika Danczenki. Danczenko otrzymał do naprawy motor elektryczny i zajęty był jego naprawą. Przez nieuwagę zapewne dotknął przewodów wysokiego napięcia i rażony prądem poniósł śmierć.

Ponieważ w zakładzie w chwili wypadku nie było nikogo Danczenko około 2 godzin leżał nieżywy zanim sąsiedzi wypadek zauważyli.

Do Częstochowy Danczenko przybył przed kilku laty, był pracownikiem warsztatów zarządu telefonów, a od roku prowadził własny zakład. W gronie swoich klijentów cieszył się dobrą opinją.

Napad rabunkowy w biały dzień na ulicy.

Pani Władysława Kucharska wybrała się wraz z mężem Władysławem Kucharskim w dniu 3 listop. b. r. na rynek po zakup gęsi, mając przy sobie na ten cel zł. 33 gr. 50.

W pewnym momencie napadł na nią Leon Blukacz l. 36 koszykarz i zadawszy parę dotkliwych ciosów wyrwał jej z ręki 30 zł. Jednocześnie na Władysława Kucharskiego, który biegł na pomoc żonie, rzucił się Edward Blukacz l. 26 brat Leona i powalił go na ziemię, poczem obaj zbiegli.

Jak wynika z zeznań świadków Edward Blukacz był w stanie nietrzeźwym. Obaj bracia byli już wielokrotnie karani za rabunek.

Sąd okr. skazał Leona Blukacza na 3 lata więzienia, Edwarda na 5 lat i pozbawił ich praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Czas pracy w przedsiębiorstwach przewozowych. Z dniem 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej, wydane w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, w sprawie czasu pracy osób, zatrudnionych w przemyśle przewozowym. Postanowienia tego rozporządzenia dotyczą następujących kategoryj pracowników: woźniców ciężarowych pojazdów konnych ich pomocników, kierowców samochodów ciężarowych i ich pomocników, kierowców autobusów, ich pomocników i konduktorów, oraz osób, którym powierzone są funkcje, związane z opieką w czasie przewozu nad towarem, bagażem, osobami, wreszcie funkcje przy ładowaniu i ekspedycji. Rozporządzenie przewiduje, że ogólne normy czasu pracy dla przemysłu i handlu mogą być w odniesieniu do przemysłu przewozowego zmieniane, czas pracy jednak nie powinien wynosić więcej niż 10 godzin na dobę i nie może przekraczać 642 godzin w okresie 13 tygodniowym.

Rozporządzenie ustala również przepisowe wypoczynki, oraz kwestje dotyczące pracy w niedzielę i święta.

Posłowie - adwokaci. Warszawska rada adwokacka wystąpiła do naczelnej rady o zakazanie adwokatom, sprawującym obowiązki zawodowe — używania tytułu posła, senatora i wogóle tytułów, związanych ze stanowiskami w służbie publiczno-prawnej. Zakaz ten ma na celu uniemożliwienie wpływania na decyzje władz z racji piastowanego mandatu.

Powrót kpt. Ptaszyńskiego. Dowiadujemy się, że komendant powiatowy WF. i PW., kpt. Ptaszyński, po ukończeniu dodatkowych studjów wojskowych, powrócił na zajmowane stanowisko służbowe.

Do akt Nr. Km. 704/33.

Obwieszczenie,

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie l-go rewiru zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1933 r. od godz. 10 w Częstochowie ulica Jasnogórska 108/110 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: tokarni, rozrusznika, kompresora, pieca, wiartarki i innych przyrządów fabrycznych oszacowanych na łączną sumę zł. 945, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dn. 18 grudnia 1933 r.

Do akt Nr. Km, 1280-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C- ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1933 r. od godziny 10 w Częstochowie przy ul. Jaskrowskiej 124/150, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: trzech par walców w komplecie do mielenia mąki, maszyny do robienia kaszy, maszyny do czyszczenia zboża oszacowanych na łączną sumę 700 złotych które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 18 grudnia 1933 r.

Do akt Nr. Km. 1405/33

Obwieszczenie,

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 28 grudnia 1933 roku od godz. 10, w Częstochowie przy ulicy Berka Joselewicza 5, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: szafy, stołu, otomany, kredensu, żyrandola, czterech słupków do kwiatów, dwu par firanek, oszacowanych na łączną sumę zł. 560, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 19 grudnia 1933 r.
Komornik **Mackiewicz.**

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych dla Organizacji Młodzieży Pracującej złożyli:

1)	p. poseł dr. Biluchowski	zł. 20.—
2)	p. komisarz Mackiewicz	zł. 50.—
3)	p. wicekomisarz Madeyski	zł. 20.—
4)	p. kier. Lengas	zł. 10.—
5)	p. inż. Starke	zł. 5.—
6)	p. inż. Smieciński	zł. 5.—
7)	p. inż. Fedorski	zł. 5.—
8)	p. dr. Zembal	zł 5.—
9)	p. mgr. Kurkowski	zł. 5.—

Zamiast życzeń świątecznych. Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych d-ca p. d. 7 D. P. płk. dpl. Myszkowski złożył 20 zł. na najbiedniejsze dzieci do dyspozycji odnośnego komitetu.

Dowódca i korpus oficerów i podoficerów 27 pp. złożyli zamiast życzeń świątecznych kwotę 30 zł. na najbiedniejszych.

Opłatek Zw. Pracowników Miejskich. Jutro w sobotę 23 bm. o godz. 10 ej w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) odbędzie się staraniem Związku Pracowników Miejskich opłatek na który proszeni są o przybycie wszyscy koledzy.

Zebranie absolwentów Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej. W dniu 7 stycznia 1934 r. o godz. 15.30 w lokalu Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Częstochowie (Al. Wolności 17) odbędzie się zebranie organizacyjne absolwentów Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Częstochowie. Na zebranie proszeni są o przybycie absolwenci z wszystkich lat istnienia szkoły.

Zasiłki dla bezrobotnych robotników. Na nadzwyczajnem posiedzeniu zarządu głównego Funduszu Bezrobocia ustalono preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na I kwartał 1934 roku.

Preliminarz na cały rok 1934 zestawiony będzie po przyłączeniu do Funduszu Bezrobocia państwowych urzędów pośrednictwa pracy.

Preliminarz na I kwartał ustala na zasiłki dla bezrobotnych robotników sumę 9,482,000 złotych w przewidywaniu, że uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia będzie około 65,000 osób.

Po stronie dochodów preliminarz przewiduje sumę 760,000 złotych z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników, oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa.

Cofnięta obniżka rent inwalidzkich. Rada Ministrów uchwaliła cofnięcie 10 proc. obniżki rent w stosunku do najciężej poszkodowanych inwalidów, którzy utracili zdolność do pracy w granicach od 85 do 100 proc.

Dotyczy to inwalidów byłych państw zaborczych i formacyj obcych, współdziałających z polską siłą zbrojną.

10 proc. obniżka rent miała być zastosowana z dniem 31 marca 1934 r. na podstawie dekretu, nowelizującego ustawę inwalidzką.

Obecnie, licząc się z trudnem położeniem najciężej poszkodowanych inwalidów, rząd obniżkę tę cofnął.

Znów ulotki komunistyczne.

Wczoraj, przed sądem okręgowym odbył się proces 19-to letniego Józefa Szczupaka, oskarżonego o to, że w dniu Swięta Morza br. rozrzucał ulotki komunistyczne.

Jak wynika z aktu oskarżenia, ulotkę taką podniósł Zygmunt Zieliński, instalator wodociągowy i wręczył ją st. posterunkowemu, Jakóbowi Maciągowi. Zieliński jednak nie rozpoznał osobnika, rozrzucającego ulotki, a tylko jego asystenta, niejakiego Szwarebauma. Swiadkowie tego zajścia: Genowefa Kręzlówna i Aleksander Kurzedlak, na pytanie posterunkowego, czy widzieli kto rzucał ulotki, nie dali odpowiedzi, a dopiero po dwu godzinach Kręzlówna wskazała policji J. Szczupaka, jako głównego winowajcę. Poprzednie swoje zachowanie zarówno ona, jak Kurzedlak, tłomaczyli jakąś bliżej nieokreśloną obawą.

Powyższą sprawę rozpatrywał sąd w następującym składzie: sądzia Herasimowicz, wotanci Terpiłowski i Gawlikowski. Oskarżał prok. Jarzębiński, bronił mec. J. Markowicz.

Na wyróżnienie zasługują zeznania świadka st. post. Maciąga.

Mec. Markowicz oparł swoją doskonałą obronę na tem, że zeznania świadków: Kręzlówny i Kurzedlaka są niewystarczającym dowodem winy oskarżonego, tembardziej, że Szczupakowi nie zdołano wykazać żadnej działalności politycznej.

Sąd po dłuższej naradzie skazał oskarżonego Szczupaka na 1 rok więzienia, z zawieszeniem kary na trzy lata. Mec. Markowicz zapowiedział apelację od tego wyroku.

Tajemnicza śmierć. Onegdaj znaleziono na pograniczu Niemiec i Polski, w okolicy gminy Przystajń zwłoki handlarza, 23-letniego Hercla Ickowicza. Ponieważ na zmarłym znajdowały się ślady gwałtownej śmierci, zatrzymano kilka osób celem przeprowadzenia dochodzenia.

Pod kołami samochodu. Wczoraj roznosiciel węgla 60-letni Walenty Wiliński w chwili, kiedy znajdował się koło szpitala Panny Marji został najechany przez samochód i uległ dość poważnym obrażeniom. Umieszczono go na kuracji w szpitalu Najświętszej Panny Marji.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych. Wczoraj przed sądem okręg. stanął Franciszek Zadworny l. 62 oskarżony o dopuszczanie się czynów lubieżnych na osobie 15-letniej dziewczynki. Sąd skazał go na 1 rok więzienia z zawieszeniem na lat 3.

Zbytnia gadatliwość nie popłaca. Aktem ślubnym nie zostało przypieczętowane 5-letnie pożycie p. Bolesława Kowalika z p. Ireną Gołębiowską. Uważali formalność taką za zbyteczną, cóż znaczyła ona bowiem wobec wielkiej miłości, jaka ich łączyła? Owocem tego związku był chłopczyk, podobny jak kropla wody do ojca.

Zdawało się, że dziecko związe rodziców nierozerwalnemi więzami. Stało się jednak wręcz przeciwnie, rozdzieliło ich bowiem i stało się powodem wielu utrapień dla p. Gołębiowskiej, która owoc swej miłości darzyła gorącem uczuciem matczynem.

Powodem do zerwania stały się plotki o... tym trzecim. Jak twierdziła p. Wiktorja Ciechanowska, ten trzeci, podobno Gucio Kubica, przyczynił się do przyjścia na świat małego Lutka (dziecko Gołębiowskiej), p. Kowałik zaś był tylko — wedle jej twierdzenia — parawanem...

Plotki te, które przyczyniły się do zerwania wspomnianego związku, zaprowadziły wczoraj autorkę ich, p. Ciechanowską na ławę oskarżonych. Sąd, biorąc pod uwagę skutki zbytniej gadatliwości oskarżonej, skazał ją na miesiąc aresztu.

Weteran kunsztu złodziejskiego przed sądem. Sąd grodzki zajmował się wczoraj sprawą weterana kunsztu złodziejskiego, Jakóba Gorzelaka, lat 54, karanego już 24 razy za kradzieże.

Wczoraj „weteran” odpowiadał za kradzież pieniędzy na szkodę Michała Millera, dokonaną w dniu 5 listopada b. r. w mieszkaniu przy ul. Warszawskiej.

Łupem Gorzelaka padło wówczas około 400 złotych w gotówce, nieopatrznie przechowanej przez Millera w domu zamiast w Komunalnej Kasie Oszczędności. Pozatem „zdobył” Gorzelak zegarek złoty męski i szereg innych przdmiotów.

Kradzież ta była 25-tą z rzędu. Gorzelak obchodził więc wczoraj jubileusz. Ku swemu wielkiemu zmartwieniu „uroczystość“ tę obchodził w więzieniu dokąd powędrował niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku, skazującego go na przebywanie w „szarym domu” w ciągu lat dwu.

Złodzieje porzucili łup i zbiegli. Będący na obchodzie posterunkowy zauważył na ul. Prusa 5-ciu podejrzanych osobników, których postanowił wylegitymować. Na widok policjanta osobnicy ci rzucili się do ucieczki, porzucając kilka pakunków, które, jak się okazało, zawierały mięso wieprzowe, słój śliwek, butelkę soku. Nadto w koszyku znaleziono 2 kury.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że porzucone przez tych osobników przedmioty pochodzą z kradzieży dokonanych na szkodę Piotra Gawrona i Jana Wójcika (Syrokomli 9) oraz u Wiktorji Kalety (ul. Limanowskiego), którym przedmioty te zwrócono.

Zbiegłych złoczyńców poszukuje policja.

Z RADOMSKA.

— Działalność Miejskiego Kom. Obyw. Niesienia Pomocy Bezrobotnym. Powstały z inicjatywy komisarza rządowego — p. Wł. Landeckiego Miejski Komitet Obyw. Niesienia Doraźnej Pomocy Bezrobotnym w Radomsku, wywiązuje się należycie z nałożonego na siebie obowiązku.

Przedewszystkiem przystąpiono do akcji obdzielenia najbiedniejszej młodzieży szkół powszechnych w buciki i palta. Przy wyrobie bucików zostali zatrudnieni bezrobotni szewcy, co rownież zastosowano w stosunku do bezrobotnych krawców, których zaangażowano do szycia palt.

Ponieważ Pow. Komitet dla Spraw Bezrobocia oraz Komitet Policyjny (z funduszu dyspoz. prezesa Rady Ministrów), wziął na siebie obowiązek obdzielenia bezrobotnych w art. spożywcze. Komitet Obywatelski zaopatruje ich w węgiel, (po pół metra na rodzinę), zakupując na ten cel 200 mtr. węgla.

Ponadto wiele rodzin otrzymało odzież, otrzymaną drogą zbiórki publicznej.

Urządzony staraniem Komitetu Obywatelskiego w dniu 18 bm. koncert w sali „Kinemy”, dał dochód w sumie 299 złotych.

Jest nadzieja, że istniejąca wśród bezrobotnych nędza, na skutek pozostawania bez pracy w porze zimowej, zostanie złagodzona.

— Zakończenie roku szkolnego w Szkole Rolniczej w Dobryszycach. W dniu 18 b. m., w Szkole Rolniczej w Dobryszycach odbyło się zakończenie roku szkolnego, na które przybyli licznie zaproszeni goście z okolic i Radomska oraz rodzice wychowanków.

Z pośród gości z Radomska zauważyliśmy: ks. kan. Jankowskiego, kpt. Moniuszkę, prezesa Zw. Mł. Lud., p. Gadzińskiego, ks. Domarańczyka i przedst. OTO. i KR. w Radomsku — p. instr. Olesińskiego.

W imieniu szkoły żegnał wychowanków p. dyr. Turkowski.

Ks. kan. Jankowski zwrócił się z apelem do wychowanków, by nadal oddawali się pracy na roli i zdobytą wiedzę rolniczą szerzyli wśród rolników.

Prezes Zw. Mł. Lud., p. Gadziński, w pięknem i treściwem przemówieniu wskazał opuszczającym mury szkoły cel do którego zmierzać winni z całą swą młodzieńczą energją, bez względu na przeszkody, jakie mogą w życiu napotkać. Poprzez wygimnastykowanie i usprawnienie umysłu łatwiej będzie mógł rolnik przystosować się do zmienionych warunków życia w dobie obecnego kryzysu, poprawiając tem samem swój dobrobyt materjalny, jak również i całego narodu.

Przemówienie prezesa Gadzińskiego zostało nagrodzone hucznemi oklaskami.

Uroczystość, której przebieg był bardzo podniosły i serdeczny, zakończona została wspólnym obiadem.

Do akt Nr. Km. 2251-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rew. II Wacław Woźniakowski, zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 5 stycznia 1934 roku, od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Hieronima Siemieńskiego w jego lokalu w maj. Silnica, gm. Żytno, składających się z 400 metrów kartofli, radja czterolampowego, 4-ch fuzji, 5-ciu sztucerów, biurka męskiego, lornetki, lunety, 7 miu garniturów męskich, 20-tu par rogow jelenich i 30-tu par sarnich i futra. Na pokrycie należności firmy „Vesta" Tow. Wzaj. Ubezpiecz. oszacowanych na łączną sumę 1840 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 13 grudnia 1933 r.

Do akt Nr. Km. 1593/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 4 stycznia 1934 r. od godz. 12-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości. należących do Jana Humbleta w jego lokalu w Radomsku przy ulicy Przedborskiej 2 składających się z pianina, 2-ch szaf dębowych, kredensu dębowego bibljoteki orzechowej, szklonej, stołu dębowego, 10 ciu krzeseł dębowych i biurka. Na pokrycie należności Firmy Ignacy Spalang i innych, oszacowanych na łączną sumę 2145 zł. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 14 grudnia 1933 r.

Komornik **W. Woźniakowski.**

Z KRAJU.

Ch. D. w Łodzi za współpracą z rządem.

W związku ze zbliżającym się termi nem wyborów samorządowych w Łodzi, poszczególne grupy i stronnictwa rozpoczęły energiczne przygotowania. Okazuje się, że w łonie niektórych grup opozycyjnych wzięły górę czynniki, zdążające do porozumienia z obozem prorządowym. Terenem tych przeobrażeń politycznym jest w pierwszym rzędzie Chadecja, która w Łodzi odmówiła posłuszeństwa p. Korfantemu. Chadecja tutejsza w w większości opowiedziała się za współpracą z rządem. Liczyć się należy z tem, że do wyborów Chadecja pójdzie pod hasłem współpracy z czynnikami rządowemi.

Kara śmierci za zamordowanie gajowego.

Sąd doraźny w Kielcach na sesji wyjazdowej w Pińczowie, rozważył sprawę Józefa Doroża ze wsi Chrobersk, pow. Pińczów, oskarżonego o zabójstwo gajowego Bolesława Oczkiewicza.

Doroż w towarzystwie Zygmunte Satera i Mieczysława Kiepki udał się w dniu 26 października br. do lasu, gdzie wycięli kilkanaście tyczek na cepy. Gdy nadszedł w tym momencie gajowy Oczkiewicz — pomiędzy Dorożem a nim wywiązał się spór. W pewnej chwili Doroż dwa razy uderzył gajowego siekierą w głowę i zabił go na miejscu.

Stanąwszy wczoraj przed sądem doraźnym Doroż przyznał się do winy, zaznaczając, iż dokonał zbrodni pod wływem czynnej zniewagi. Swiadkowie nie potwierdzili tej okoliczności. Sąd skazał Doroża na karę śmierci przez powieszenie.

Krwawy bandyta prosił o „subtelny" wyrok.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie zakończył się proces krwawej szajki bandytów łomżyńskich.

Z pośród oskarżonych zabierał głos w ostatniem słowie tylko oskarżony Czesław Raczkowski, który wygłosił 2-godzinne przemówienie, uwypuklając z wielką swadą sprzeczności dowodów (!)

Przemówienie swoje bandyta Raczkowski zakończył charakterystycznym zwrotem: „W komplecie sędziowskim zasiada p. sędzia Kozakowski, o którym w więzieniach mówią, że jest bardzo surowy dla bandytów. Proszę wobec tego pana sędziego o subtelne poznanie się z całym materjałem (!!) i nie proszę o uniewinnienie, ale o sprawiedliwy wyrok".

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym.

ZIMA...

Po krótkim stosunkowo okresie jesieni, mamy już zimę w całej pełni. Drzewa świecą już oddawna nagiemi konarami, śnieg okrył pola, ulice i dachy domów, krajobraz cały przedstawia się dziwnie martwo i ponuro. Ten najcięższy okres w roku rozpoczął więc już nadobre i trwać będzie jak zwykle conajmniej trzy miesiące, to znaczy do połowy marca.

Spokojni są ci wszyscy, którzy już w jesieni, zdołali zaopatrzyć się zarówno w środki opału, jak i w ciepłą bieliznę, oraz w odpowiednie ubranie. W gorszym natomiast położeniu są szerokie sfery ubogiej ludności, liczne rzesze bezrobotnych i bezdomnych, które nie mają ciepłego ogniska, mieszkają w nieopatrzonych izbach i brak im najczęściej środków nawet na ciepłą, pożywną strawę. I dlatego potrzebna jest jak największa ofiarność ze strony bogatego społeczeństwa na rzecz tych biedaków. dla których zima jest tylko jednem pasmem dotkliwych kłopotów i udręczeń.

O ile ubodzy ludzie marzną w miesiącach zimowych, zdarza się jednakże często, że dużo innych osób cierpi niepotrzebnie zimno, nie umiejąc ubierać się racjonalnie. Dotyczy to najwięcej pań, które ubierają się bardzo cieńko, a tylko na wierzch kładą grube, częstokroć bardzo kosztowne futra. I tu zazna czyć trzeba, że tylko ciepła. wewnętrzna odzież i bielizna, a nie grube wierzchnie futra i kożuchy chronią od mrozu i zimna.

Naogół zimowa pora sprzyja rozwojowi ciała i zdrowia. Suchy i mroźny wiatr jest naprzykład o wiele zdrowszy, niż jesienne, powietrze. Podczas gdy w jesieni mało kto wolny jest od skłonności do przeziębienia się, to w zimie każdy czuje się zdrowy i rześki. Ogromnie godnem polecenia jest uprawianie sportów zimowych, a conajmniej używanie dłuższych spacerów na wolnem powietrzu, zwłaszcza w górzystych okolicach.

Mamy też dużo zwolenników okresu zimowego, którzy uważają, że piękny krajobraz zimowy, bezkresna biel, mieniąca się w słońcu barwami tęczy, przykuwa wzrok ludzi zmęczonych zawrotnem tempem życia, dając im pełnię zadowolenia estetycznego.

Rozrzucał znów pieniądze

Po dłuższej nieobecności zjawił się znowu w Wilnie p Zygmunt Chomiński, znany z rozrzucania pieniędzy na ulicy.

Na ul. Wileńskiej obstąpiły p. Chomińskiego tłumy biedaków, wśród których rzrzucał on znowu pieniądze. Z chwilą kiedy „oblężenie" doszło do szczytu, filantrop wsiadł do auta i odjechał.

Czworo dzieci w płomieniach.

We wsi Tymianek, gm. Koźminek, pow. kaliski, zamieszkiwał robotnik Stasiak ze swą rodziną. Żona Stasiaka, Aniela, przekładając dzieciom pieluszki, porozwieszała je na rurze od żelaznego piecyka, a następnie pozostawiwszy w domu czworo dzieci, wyszła. W pewnej chwili pieluszki poczęły płonąć, gdyż rura, na której były umieszczone, rozpaliła się do czerwoności.

Dwoje starszych dzieci, widząc pożar, uciekły z izby, lecz pozostałe maleństwa znalazły się w płomieniach. Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. obejmując wszystkie sprzęty, znajdujące się w izbie, a nawet począł płonąć dach. W tej właśnie chwili nadbiegła Stasiakowa. Rzuciła się ona w płomienie, ratując swe dzieci, które wynosiła silnie poparzone. Dzieci oraz matkę, która również doznała poparzeń, przewieziono do szpitala.

Ofiara domu gry w Otwocku.

Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę Gustawa Pojsla, ongiś bogatego restauratora, dziś więźnia, skazanego za przywłaszczenie kaucyj pracowniczych, na rok więzienia.

Pojsel, mając zapewnienie fachowców, że władze administracyjne zezwolą na założenie domu gry w Kasynie w Otwocku, wydzierżawił je i przystąpił do angażowania służby.

Od kandydatów na posady woźnych, krupjerów, chłopców na posyłki i t. d. pobierał kaucje, które niewątpliwie zwróciłby, gdyby nie nagła decyzja władz administracyjnych, które odmówiły swej zgody na założenie domu gry.

Pojsel, na którego rzucili się dostawcy, domagając się zapłaty za wykonane roboty, zużył na zaspokojenie najpilniejszych długów pieniądze pobrane od służby. Pieniądze te miał zamiar zwrócić, gdyż kilku dawnych kolegów obiecywało mu pożyczkę.

Kiedy jednak i te źródła kredytu zawiodły, zrozpaczony Pojsel uciekł i krył się przez kilka miesięcy w lasach pod Otwockiem.

Odnaleziono go jednak i stawiono przed sądem okręgowym, który skazał go za przywłaszczenie kilku tysięcy złotych na rok więzienia.

Sąd apelacyjny, uwzględniając szereg okoliczności łagodzących zmniejszył karę Pojslowi do pół roku więzienia.

ZE ŚWIATA.

Łachmaniarka, umierając pozostawiła 62 tysiące funtów szterlingów.

Nieraz już zdarzały się wypadki śmierci żebraków, umierających na nędznym tapczanie, który zawierał w sobie ukrytą całą fortunę. Nie mniej specjalną sensację wzbudził wypadek zgonu pewnej starej żebraczki pod Londynem.

Mieszkała ona sama w jakiejś nędznej, brudnej suterynie przymierając nieraz głodem, mając jedyny ratunek grosze, które otrzymywała z jałmużny. — A oto obecnie po śmierci owej nędzarki znaleziono w jej mieszkaniu ni mniej ni więcej jak 62 tys. funtów szterlingów w banknotach 5 i 10 frankowych. Jest to majątek, przewyższający 1 milj. 800 tysięcy złotych.

Okręty toną.

Angielski parowiec „Pulmore" zatonął w kanale angielskim z 10-ciu ludźmi załogi wśród burzy, jaka od paru dni szaleje w tych okolicach.

Francuski okręt sygnałowy, stojący na kotwicy koło Dunkierki zerwał się z kotwicy i zatonął. Na szczęście morze w tem miejscu było płytkie i część okrętu wystaje nad powierzchnię morza. Załoga statku składa się z 7 miu ludzi i niema o nich żadnej wiadomości. Wysłane na pomoc statki ratownicze nie mogły się z powodu burzy zbliżyć do wraka. Przez lornetkę widać na wieży ogniowej 4 ludzi, dających rozpaczliwe znaki o ratunek.

Na skutek gwałtownej burzy zatonął nocą koło wysp Alańskich (Bałtyk) okręt fiński „Plus", przyczem z całej załogi tylko czworo osób zdołało się uratować. 12 ludzi utonęło wraz z okrętem, który po zderzeniu się z skałą podwodną w ciągu paru sekund poszedł na dno.

Nad wybrzeżem Kalifornji szaleje huraganowa burza, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Wskutek gwałtownego naporu fal morskich załamały się na długości pół kilometra dopiero co wzniesione filary budującego się obecnie mostu nad słynną Złotą Bramą pod San Francisco. Most ten ma być największym na świecie, a prace koło jego budowy, wskutek zniszczenia filarów opóźnią się o cały rok.

Samobójstwo za pomocą czcionek.

Na niezwykły pomysł odebrania sobie życia wpadł zakochany zecer jednej z drukarń w Budapeszcie, 21-letni Paweł Kon. Pogotowie zabrało go z ulicy z oznakami silnego zatrucia i odwiozło go do szpitala. Tu no pytanie lekarzy, jakiej trucizny użył, odpowiedział zecer kuich zdumieniu, iż połknął dużą ilość czcionek ołowianych. Okazało się, iż od palony amant połknął z rozpaczy wszystkie litery, stanowiące imię ukochanej.

Nie zadawalając się tą dawką, złożył zecer wiersz ku czci swej lubej i ten wiersz również połknął Dawka była spora, gdyż wiersz ten liczył około 60-ciu liter.

Kobiety rzucane na pożarcie krokodylom mężczyźni paleni żywcem.

Szczep Ovambos w Afryce zachodniej zemscił się w okrutny, bestjalski sposób na członkach innego szczepu, którzy dopuścili się przestępstwa kradzieży kilku sztuk bydła.

Oto owi Ovambos napadli na swoich przeciwników i wziąwszy ich do niewoli zapalili kilka stosów, na których spalili żywcem swych wrogów. Nienasyceni jeszcze w swej żądzy zemsty Ovambos, uwięzili 5 kobiet z wrogiego szczepu i rzucili je do rzeki, rojącej się od krokodyli. Trzy nieszczęśliwe kobiety zostały pożarte przez kroko-

dyle, dwie zdołały uratować się ucieczką.

Gdy przybyli na miejsce potwornej zbrodni przedstawiciele siły zbrojnej, zacietrzewieni w swej zemście Ovambos zbiegli.

Władzom udało się jednak ująć 11 członków tego szczepu, którzy będą sądzeni za zabójstwo.

Tragedja miłosna starca.

Bydgosz była terenem niezwykłej zbrodni.

Zamieszkały w Pruszczy na Pomorzu siodlarz-tapicer, Ignacy Leśniewski, już jako mężczyzna 60-letni zawarł swego czasu znajomość z młodszą od siebie o lat prawie 20 kobietą, która zgodziła się zamieszkać w domu Leśniewskiego w chakterze jego gospodyni.

Tak upozorowany stosunek między obojgiem trwał 4 lata, aż przed aiIku tygodniami pani Wiktorja oświadczyła swemu przyjacielowi, iż opuszcza jego dom. Uczyniła to istotnie — jak się bowiem okazało, poznała przed niedawnym czasem właściciela sklepu kolonjalnego w Bydgoszczy niejakiego Samoraja który wyraził chęć poślubienia jej.

O ślubie swej b. gospodyni Leśniewki dowiedział się przypadkiem dopiero przed paru dniami i poruszony do głębi w niedzielę ubiegłą zjawił się w mieszkaniu Samoraja w Bydgoszczy, prosząc kupca o chwilę rozmowy z jego żoną w cztery oczy.

Samoraj nieświadomy stosunku jaki łączył jego małżonkę z Leśniewskim, spokojnie wpuścił do swego mieszkania i pozostawił ich oboje w jednym z po kojów, gdy sam w drugim kończył się ubierać.

W pewnej chwili usłyszał 3 kolejne strzały rewolwerowe, a gdy otrzył drzwi oczom jego przedstawił się okropny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżała bez życia, z przestrzeloną dwiema kulami głową, jego żona, a obok niej leżał trup jej mordercy, zarazem samobójcy— Leśniewskiego, z przestrzeloną skronią. Wezwany lekarz stwierdził śmiejg obojga.

W jakich okolicznościach rozegrała okolicznościach rozegrała się ta krwawa tragedja miłosna — nie wiadomo. Samoraj dopiero po zbrodni dowiedział się co dawniej łączyło jego żonę z mordercą. Nie ulega jednak wątpliwości, że Leśniewski zastrzelił swą b. gospodynią i siebie pod wpływem zazdrości.

Wyspy szczęśliwości.

Oryginalne przepisy prawne Wielkiej Brytanji stworzyły w kanale La Manche oazę szczęśliwości na wyspach Normandzkich Jersey, Guernsey, Alderney i Sark, należących do Anglji, choć geograficznie zbliżonych do brzegów Francji północnej.

Na wyspach tych zamieszkałych przez ubogą ludność rybacką, mówiącą dotychczas starodawnym djalektem normandzkim, podatek dochodowy wynosi od 6 do 11 pensów z funta szterlinga, podczas gdy w Anglji wynosi nieomal 10 razy tyle (20 proc,, a na wspomnianych wyspach — 2 i pół procent). Nie istnieje też na tych wyspach angielski podatek spadkowy, dochodzący przy większej sukcesji do 50 proc.

Również tytoń i trunki wyskokowe opodatkowane są na tych wyspach o wiele niżej.

Wskutek tego ujawnił się w Anglji wielki ciąg na Wyspy Normadzkie. — Osiedlają się tam zamożni emeryci, posiadacze fortun, wyżsi dostojnicy przeniesieni w stan spoczynku. Wnoszą ze sobą na dzikie skaliste wyspy do środowiska prostych rybaków kulturę wyższych sfer angielskich wraz z jej luksusem.

Uczą się języka ludności, który znikł już nawet w Normandji francuskiej i przechował się tylko na tych pieknych skałach wśród dolin przez cały prawie rok pokrytych pięknemi kwiatami.

Ludnosć szeroko otwiera oczy na swoich nowych sąsiadów, przybywających z ziem księcia, gdyż dla nich król Jerzy V jest dalej księciem, potomkiem ksiecia Rolanda Normandzkiego — Ojca Wilhelma Zdobywcy.

Skarby na wyspie.

Na oceanie Indyjskim, mniej więcej o tysiąc kilometrów na południo-wschód od Sumatry, znajduje się wyspa, zwana Kokosową.

Od wielu lat chodzą słuchy, że na tej właśnie wyspie znajduje się zakopany od wieków skarb, w postaci staryah złotych monet, sztab złota i srebra oraz klejnotów.

Na wyspie mieszka jeszcze pewien starz człowiek, któremu od przodków dostał się w spadku wykonany na skórze plan miejsca, gdzie skarb ukryto. Miejsce to jednak znajduje się tak daleko od wszelkich osiedli ludzkich, tak głęboko zaszyte w dżungli i tak niedostępne, że potrzebaby wielkich sum dla sfinansowania wyprawy, odpowiednio do poszukiwań wyposażonej.

Dlatego też liczne wyprawy po skarb na wyspę Kokosowa wracały bez żadnego rezultatu. W środku robót wyczerpywały się im pieniądza i było po wszystkiem.

Obecnie, jak donosi prasa londyńska, zkwiązało się w Anglji towarzystwo akcyjne z kapitałem 75 tysięcy funtów (około 2 i pół miljona złotych), które zamierza szukać tego skarbu. Akcjonarjuszami owej Treasury Recovery Limited nie są bynajmniej bogacze. Na olbrzymią sumę towarzystwa złożyły się dziesiątki tysięcy ubogich lub średnio zamożnych ludzi, którzy oszczędności umieszczają w owych akcjach, w bło iej nadziei, że pomnożą im się one wielokrotnie.

Wyprawa wyrusza z początkiem wiosny pod dowództwem kapitana Worsley na statku „Shackleton“, który już kilkakrotnie był u wybrzeży wyspy Kokosowej. Kierownik wyprawy przyrzeka, że bez skarbu nie powróci.

RADJO.

WARSZAWA 23 grudnia

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 9.55 Program na dz. bież. 11.50 Codz. przegl. prasy polskiej II.50 Życie artystyczne stolicy 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Dziennik południ. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.30 Utwory fortep. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Koncert organowy ze Lwowa. 20.30 Słuchowisko wigilyjne dla dzieci p.t. „Gwiazda przewodnia“. 21.00 „W światłościach Betlejemskiej nocy“. 21.30 W. Miłkszewska „Szalik“, opowiadanie religijne. 21.45 Koncert chopinowski. 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Koncert ze Lwowa. 23.00 Wiadomości meteorol, dla komunik. lotn. komun. policyjny 23.05 Płyty gramofonowe.

KATOWICE 23 grudnia

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Transmisja z Warszawy 12.41 Płyty gramofonowe 15.30 Transm. z Warsz. i Lwowa 17.15 Audycja dla dzieci. 17.30 Wiadomości sportowe. 20.15 Transmisja z Warszawy. 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Transmisja ze Lwowa i Warszawy. 23.05 Płyty gramofonowe.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

173) POWIESC.

— Dlaczego, nędzniku? Oto dlatego, bo zapłaciwszy ci 50 tysięcy franków za wspólnictwo w zbrodni, kazałem ci napisać ten list, żeby mieć tarczę przeciw twoim wymaganiom w późniejszym czasie.

— Pomysł był zręczny i rozumny, a jednak ta twoja przezorność zgubiła nas. Jakże mogłeś być tyle słabym, tyle ograniczonym, żeby tak straszną broń przeciw sobie oddać w ręce... piekielnicy Cecylji?

— Milcz, nie wymawiaj teraz jej imienia,—krzyknął Ferrand silnie wzburzony. Ale...

— Jakiem prawem?...

— Słuchaj, Jakóbie, my nie gadajmy o prawie. Książę odbierając ci majątek zamiast życia, zapewnił los Morela i jego rodziny, i Ludwiki, twojej ofiary; baronowa Fermont, siostra mniemanego samobójcy z Renneville, odzyska swój majątek; Germain, którego niewinnie oskarżyłeś o kradzież, otrzyma zaszczytną posadę; książę nakoniec zmusza cię do założenia banku dla rzemieślników, niemających roboty, abyś tym sposobem okupił krzywdy, wyrządzone społeczeństwu.

— I to właśnie przyprowadza mnie do wściekłości, choć mnie inne jeszcze dręczą katusze.

— Książę wie o tem. Co względem nas dalej postanowi? Nie wiem. A ta, przeklęta Cecylja, bodaj ją jasny piorun spalił.

— Powtarzam ci, milcz, nie mów o niej.

— Ona zgubiła nas! Głowy bezpiecznie siedziałyby na na karku, gdybyś się ty po głupiemu nie zakochał w tej dziewce.

Zamiast wybuchnąć gniewem, Ferrand spytał smutnie:

— Czy ty znasz ją?... Powiedz, czy ty ją kiedykolwiek widziałeś?

— Nigdy. Powiadają jednak, że jest piękna.

— Piękna! — odparł notarjusz, ściskając ramionami. — Wiesz co, — dodał z goryczą i rozpaczą —milcz... nie mów o tem, czego nie znasz... Nie potępiaj mnie... Co ja zrobiłem, tybyś zrobił na mojem miejscu... Przed miesiącem gdyby mi powiedzieli:

— Oddaj życie, albo majątek, — oddałbym życie.

— Nie rozumiem ciebie,— rzekł Polidori, — więc czemu posłuszny jesteś rozkazom człowieka, który jednem słowem może cię oddać na rusztowanie? Czemu przeniosłeś życie nad skarby, kiedy bez nich zdaje ci się ono tak nieznośne?

— Bo widzisz,—odparł notarjusz cicho; — umrzeć, to znaczy przestać myśleć. A Cecylja?

— Ale nigdy jej nie zobaczysz, ona zgubiła cię.

— A ja, ja kocham ją zawsze i więcej niż kiedy,— wykrzyknął Ferrand ze łzami i jękiem, będącemi w dziwnej sprzeczności z jego dotychczasową udaną spokojnością.

— Tak,—zawołał, — nie chcę umierać... chcę spłonąć ogniem, co mnie pożera... Bo ty nie wiesz, ta noc, kiedym ją widział tak piękną, tak namiętną, tak czarującą, ta noc, wiecznie mi obecna. Zawsze czuję jej tchnienie na mojej twarzy, zawsze słyszę jej głos.

— Jakóbie, — rzekł Polidori tonem poważnym, w którym już nie było śladu ironji, — widziałem wiele cierpień, ale podobnych męczarni, jak twoje, jeszcze nie znam. Rudolf nie mógł ukarać cię straszliwiej: skazał cię na życie, albo raczej na wyglądanie śmierci wśród mąk piekielnych.

— Uczynię co każesz, byleby żyć, bo nie chcę umierać. Potępieńcy w piekle mniej cierpią odemnie. Mnie katuje razem i namiętność i chciwość, obie zarówno mnie udręczają. Straszną mi jest utrata majątku, ale utrata życia byłaby jeszcze straszniejszą.

— Zostaje ci przynajmniej pociecha, —rzekł Polidori ze zwykłą ironją, — że możesz myśleć o dobrych uczynkach, któremi okupujesz wszystkie popełnione zbrodnie.

— Tak, natrząsaj się ze mnie, przewracaj mnie na rozżarzonych węglach. Czyliż nie wiesz, nędzniku, że nienawidzę ludzi; czyliż nie wiesz, że te moje dobre uczynki przejmują mnie wściekłością i prreciw tym, co mnie zmuszają do nich, i przeciw tym, co z nich korzystać będą?...

Ferrand, wycieńczony strasznym wybuchem, upadł na krzesło, załamując ręce i głośne wydawał jęki.

Nagle mocno zapukano do drzwi gabinetu.

— Jakóbie,—rzekł Polidori, — uspokój się, ktoś przyszedł.

Notarjusz nie słyszał go; Polidori otworzył, wyszedł i zobaczył przed sobą starszego dependenta, który zawołał do Polidoriego:

— Muszę natychmiast pomówić z panem Ferrandem.

— Cicho, w tej chwili wcale nie można się z panem Ferrandem widzieć.

— Z polecenia pana Ferranda byłem u hrabiny Mac Gregor i uwiadomiłem ją, że on nie może z powodu słabości stawić się na jej wezwanie.

— Cóż odpowiedziała?

— Już wyszła z niebezpieczeństwa, kazała mnie zawołać do siebie i skoro wszedłem, zawołała groźnie:

— Powiedz odemnie Ferrandowi, że jeżeli nie przyjdzie do mnie za kwadrans, dziś wieczorem zostanie uwięziony jako fałszerz, bo dziecię, które udał za umarłe, żyje, ja wiem, komu podał nieszczęśliwą dziewczynę i gdzie się ona teraz znajduje.

— Choroba musiała osłabić jej władze umysłowe i chorzy tacy wszystkiemu wierzą, co się im zamarzy.

— Jeszcze muszę panu powiedzieć, że gdy miałem odchodzić, panna służąca wbiegła do pokoju hrabiny i powiedziała jej, że za godzinę książę przyjdzie. Nie wiem zupełnie, co to może być za książę.

— Zapewne Rudolf, — pomyślał Polidori,— odwiedza Sarę, której postanowił więcej w życiu nie oglądać. Nie wiem, dla czego, ale mi się nie podoba to ich zbliżenie się, gdyż m[illegible] to pogorszyć nasze położznie.

Zwróciwszy się do dependenta, dodał głośno:

— Wszystko to są dziecińśtwa, brednie chorej głowy. Zresztą zaraz uwiadomię pana Ferrand o tem, co mi pan powiedziałeś.

RUDOLF I SARA.

Hrabina Sara Mac-Gregor, po kilku dniach, przepędzonych w stanie bliskim śmierci, wyszła była nakoniec z niebezpieczeństwa.

Zmierzchało. Sara, siedząc w dużym fotelu, oparta na ręku brata, uważnie przeglądała się w zwierciadle, które służąca trzymała przed nią. Była blada, jak marmur.

— Djadem, prędzej, prędzej, — powtórzyła Sara niecierpliwie i biorąc go, sama ubrała nim swe czoło. — Zawiążcie z tyłu, tak, dobrze, a teraz już odejdźcie.

A gdy służąca wychodziła, rozkazała jeszcze:

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Sękiewicz

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.